KORRESPONDENT
HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY

Korrespondent Handlowy, Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiéj.

Dnia 12 Listopada — Nro 89. — Roku 1842.

O OWCACH.

Artykuł nadesłany przez Towarzystwo rolnicze W. Ks. Poznańskiego w Gnieźnie.

Ktokolwiek poświęcił się chodowaniu owiec, temu zapewnie dostatecznie znajome są niedogodności, jakim przy chowaniu jagniąt zimowych, pomimo wszelkich zabiegów, ulegać musimy. Przeciwności takowe, rzadko kiedy na małéj kończą się stracie, zazwyczaj pociągają za sobą kosztowne bardzo ofiary, które nie tylko postęp owczarni wstrzymują, ale i dobre chęci nasze w tym zawodzie częstokroć osłabiają.

Komuż się to bowiem niezdarzało, iż w najcieplejszym budynku, przy najregularniejszem i obfitem nawet paszeniu, maciory jednakże wystarczającego niemiały pokarmu? Jeżeli się więc nad tym przykrym i w pierwszéj chwili zdumiewającym prawie wypadkiem zastanowić zechcemy, odgadniemy z łatwością, iż sztuczne i niezdrowe ciepło w czasie zimy w owczarni, gwałtowne zmiany powietrza, brak potrzebnego ruchu i t. p., są w téj mierze przyczyny, ktorych skutkiem bywa prawie zawsze utrata całéj generacji jednorocznéj, bo co nie zdechło jagnięciem, to zdechło roczniakiem, lub też pozostało nędznem i nikczemnem na zawsze. Po tak smutnem doświadczeniu i dotkliwéj stracie, trzeba naturalnie pomyśleć o środkach zaradczych: aby więc w przyszłości uniknąć braku pokarmu dla jagniąt, trzeba było maciorom jeszcze obfitszą i żyzniejszą dawać paszę. Wszakże to jest jedyny, a nawet i konieczny środek w tym względzie, aby złemu zaradzić. Lecz na cóż przydały się takie zabiegi, kiedy unikając jednego nieszczęścia, wpadamy w drugie, równie niebezpieczne? Tym albowiem sposobem powstaje między jagniętami częstokroć okropna choroba tak nazwana: »Laemmerlaehme«, która zazwyczaj mało ich przy życiu zostawia. Jest rzeczą pewną, iż często dosyć zdarzają się przypadki, w których ani pierwsza, ani druga z powyższych przeciwności nie dała się w znaki, niebezpieczeństwo zdawało się być przebyte, i gdy wszystko najpomyślniejszą rokowało przyszłość, zaczęły jagnięta obgryzać wełnę maciorom i nie tylko same zdychać lub nędznieć, ale nadto uszczuplać dochód z wełny matek, który przy wielkich trzodach był rzeczą nie małéj wagi. Są to główniejsze z wiadomych mi przyczyn, które często przykładały się do naszego zmartwienia i często do bardzo dokuczającéj straty; a chociażby ich już więcéj nawet nie było, to i te są wystarczające, aby skłonić gospodarza do przedsięwzięcia jakiéj korzystnéj zmiany lub przynajmniéj poprawy.

Postrzeżenia codzienne naprowadzają nas na rozmaite pomysły, myślenia; porządkuje i różnica wyobrażenia o rzeczach, a doświadczenie wskazuje nam drogę, którą postępować mamy. Widzimy naprzykład, iż jagnięta z Października i Listopada, które czasami i to przypadkiem tylko ukazywały się w trzodzie, są to i większe i wełnistsze, aniżeli te, które przychodziły w zimie, czyli innemi słowy, widzimy, iż jagnie im rychlejsze, tem lepsze. Wypadałoby więc takowéj korzyści z pilnéj nie spuszczać uwagi i starać się o to, aby kocenie maciór przypadało w Październiku i w Listopadzie. Lecz doświadczenie żadnéj w téj mierze nie zapewnia nam pomyślności, albowiem słoty i zimna jesienne, trawy mniéj już daleko, aniżeli w lecie, pożywnych części mające, wskazują nam potrzebę starannego paszenia maciór w owczarni, którym aż do Marca, przecież łatwo jeszcze może przybraknąć pokarmu.

Prawda, że takie jagnięta w Styczniu i Lutym więcéj żyją ziarnem, aniżeli mlekiem, jednakże całkiem odsadzone być nie mogą, a więc trzeba nie tylko maciory starannie pielęgnować, ale i jagniętom obficie poddawać ziarna, aby ich wzrostu niewstrzymać i przy większym nakładzie nie mieć takich samych jagniąt z jesieni, jakie z mniejszym kosztem uchować można w Lutym i Marcu. Co się zaś tyczy choroby Laemmerlaehme, i obgryzania wełny, tego na téj drodze uniknąć nie potrafimy, ponieważ i maciory i jagnięta ciągle trzymane być muszą na stajni i oddychają powietrzem niezdrowem, ciężkiem i przepełnionemi wyziewami zwierzęcemi. Tak więc mamy

koszta utrzymania nie równie znaczniejsze, a przeciwności te same. Jagnięta wprawdzie większe od zimowych, ale to dla tego tylko, że starsze i więcéj zjadły zboża; w wełnie zaś nie wielka różnica.

Jest więc tylko uciecha, a nie korzyść, i do tego uciecha drogo okupiona.

Powyższe rozebranie rzeczy, wykazało potrzebę przedsięwzięcia innéj zmiany; musimy więc posunąć się wyżéj jeszcze i doświadczyć, czyliby jagnięta latowe, to jest z Lipca i Sierpnia, nie odpowiedziały lepiéj naszemu celowi.

Wszakże wiemy, że z rozpoczęciem żniwa otwiera się najobfitsze pastwisko dla owiec; pożywienie z trawy i kłosów zbożowych składające się i powietrze czyste i łagodne, nie mogą jak tylko obfity i zdrowy dawać pokarm. A więc jagnię w téj porze na świat przychodzące, dwie znaczne bardzo już podnosi korzyści; raz, że ma dodatek zdrowego pokarmu, powtóre, że oddycha czystem latowem powietrzem. Tym sposobem przebyliśmy już jedno główne niebezpieczeństwo, skoro o brak pokarmu żadna nas dręczyć nie może obawa. Chodzi więc o to jeszcze, aby uniknąć choroby Laemmerachme i obgryzania wełny.

Widzieliśmy wyżéj, iż wspomniona choroba powstaje z niezdrowego, gęstego lub zbyt tłustego pokarmu; widzieliśmy, że powstaje z przyczyny powietrza przepełnionego wyziewami zwierzęcemi, a po części i dla braku potrzebnego ruchu; że zaś żadna z tych przyczyn nie ma i nie może mieć miejsca u jagniąt latowych, przeto i choroba powstać nie potrafi, jak skoro przyczyny jéj zawiąską są usunięte. Zbytnią byłoby rzeczą rozwodzić się nad tem, czyli obgryzaniu wełny zapobiedz zdołamy. Zagadnienie to samo się rozwiązuje, skoro zważymy, że owce dopiero co ostrzyżone. A lubo w téj mierze ani na własne długoletnie doświadczenie, ani na powagę znajomszych mi dzieł gospodarskich, które téj materji wcale prawie nie poruszają, odwoływać się nie mogę, przecież wydaje mi się być rzeczą niezaprzeczoną, iż chowanie jagniąt latowych wiele ważnych zapewnia nam korzyści, skoro wskazane wyżéj trzy tak groźne niebezpieczeństwa z zakresu gospodarstw naszych oddala.

Jeden tylko, jak sądzę, czekać mnie będzie zarzut, że wychowanie i utrzymanie jagniąt latowych aż do wiosny, z nadzwyczajnym łączy się kosztem. Uznając wszelką słuszność tego twierdzenia, uważam za rzecz najstosowniejszą, aby wykazać, o ile można, korzyści z chodowania jagniąt latowych odniesione, i tym sposobem poddać pod rozwagę doświadczonych gospodarzy, na którą stronę przechyli się szala.

Wszakże jagnię latowe, od urodzenia aż do czasu, w którym odsadzone być musi, żadnego ani wymaga, ani potrzebuje nakładu, żyje tylko mlekiem matki, która na rozległem pastwisku polowem i dla siebie i dla swego płodu wystarczające znajduje utrzymanie. Wtedy dopiero żąda od nas jagnię latowe pomocy, kiedy wzrostem pięknéj wełny zaczyna się wypłacać w stosunku za złe lub dobre wyżywienie, a skoro za powrotem wiosny owce opuszczają owczarnię, już wtedy jagnię od wszelkiego uwalnia nas starania. Nadto strzyżone razem z matką na początku Czerwca, nie tylko piękniejsze oddaje nam runo, jak zwyczajne roczniaki, ale oraz mniéj się już lęka nadchodzącéj jesieni i zimy, będąc ilością wełny i wzrostem ciała uzbrojone przeciw ostrości powietrza. Przy drugiéj nakoniec strzyży, kiedy roczniaki nasze wyrosły i już się równają owcom, przekonywamy się dostatecznie jak widoczne w téj mierze odnosimy zyski, kiedy tyle zbieramy z nich wełny, ile od zwyczajnéj dwuletniéj owcy zaledwie spodziewaćby się można.

Rozumiem, iż chociażby na korzyść jagniąt latowych nic się więcéj powiedzieć nie dało, już ich chodowanie miałoby niezaprzeczoną wyższość nad zwyczajnemi. Lecz jakże zamilczyć o zyskach, jakie nam ich matki przynoszą. O tem w krótkości przynajmniéj namienić wypada. Maciory, od których w końcu Października odsadzono jagnięta, stawają na zimę w owczarni wolne od karmienia a więc przy średniem, byle tylko regularnem żywieniu, w bardzo przyzwoitym stanie utrzymane być mogą. Już nie przebiegamy owczarni z latarnią, aby na pół zmarzłemu jagnięciu uratować życie; już nie strzeżemy ich wełny od narowu lub swawoli jagniąt, owszem za nadejściem strzyży wyrosłe i nieuszkodzone odbieramy runo. Niechże teraz wolno mi będzie zapytać, czyli tak znaczne są nakłady, jak nam się na pierwszy rzut oka zdawało, i czyli dla łudzącego pozoru nie bylibyśmy ważnych porzucili korzyści?

PRZEGNOJENIE ZASIEWÓW.

W jednym artykule dziennika »Oekonomische Neuigkeiten« o przegnojeniu zasiewów letnich, mówi autor, że pognój »jest punktem Archimedesa, którego jedynie potrzeba nam, aby całe rolnictwo z klubów jego poruszyć.« Ale względem tego punktu Archimedesa, tyle już nauk pisano, że punkt stał się linją, linja powierzchnią, a powierzchnie wzrosły w takie massy brył, że nie jeden rolnik mógłby niemi swój brak gnoju zastąpić. Nie czytałem wprawdzie dowcipnych teorji kilku tuzinów niemieckich i francuzkich agronomów, ponieważ rzeczywiste przyrządzanie gnoju, nie zostawiło mi na to czasu, sprobuję jednak powiedzieć dla użytku gospodarzy kilka słów o przegnojeniu.

Przegnojenie, dawno tu już jest znane pod nazwiskiem (betragijazen) i probowano go częściowo, ale przekonano się, że zdania sławnego Taera względem tego rodzaju pognoju, nie były czysto teoretycznemi, jak się zdaje panu autorowi, ale że się opierały na doświadczeniach naszego nauczyciela.

Pan autor mówi, że woda z deszczu przy podorywaniu gnoju ciągnie wielką i najznaczniejszą część jego w głębię spodniéj ziemi, i czyni go niezdatnym dla roślin. Podług tego twierdzenia spodnia część naszych gruntów przez ściekanie delikatnych i rozpuszczalnych części gnoju, przez tak długie lata, dostatecznie powinna być nasycona niemi, i dla znalezienia żyznéj dla ziarn ziemi, dostatecznem byłoby głębiéj zaorać, a jednak uczy nas doświadczenie, że wydobyta z głębi gleba, tak jest nieurodzajną, że potrzeba wszelkich sił dokładać, aby chociaż skąpe żniwo zebrać, okazuje się zatem, że gnój nie mógł się tam dostać przez ściekanie z wodą.

Pan autor bardzo wiele mówi o powszechnie znanych działaniach chemicznych przy niszczeniu się części organicznych, i przypomina nam dwa główne warunki fermentacji, to jest ciepło i wodę; ale właśnie te warunki są powodem, że na górze leżący gnój bardzo często nie przechodzi w fermentację zgniłą, mianowicie w gorących suchych latach. Brak wilgoci, a gnój rozkładany jest przez promi nie słońca; rozwijają się gatunki gazów które ulatniają się, a inne nierozłożone materje schną i bez użytecznie pozostają na ziemi, a tymczasem worany w ziemię przeszłoroczny g ój wspierany wilgocią znajdującą się w ziemi, i zewnętrznie łagodnem ciepłem, zwolna fermentuje i przechodzi w rośliny.

Następnie autor powyższego artykułu przypisuje to podorywaniu, że gnój za głęboko przypada, bez użytku w ziemię zostaje wkopany, przez co 3|4 części téj ważnéj substancji ginie. Każdy rolnik tak swój gnój przeorywa, żeby za kilkakrotnem przewróceniem mógł go znowu wprawić w zetknięcie z powietrzem atmosferycznem, a nigdy tak głęboko, żeby tam pozostał bez użytku, a wreszcie nierozłożony w pierszym roku gnój przychodzi na pożyte: następnym zasiewom, ponieważ i tak nie możemy corocznie gnoić, ale żeby 3|4 części gnoju ginęło bez użytku to jest twierdzenie równie niedające się dowieść jak śmieszne.

Wprawdzie okazało nam doświadczenie, że przy zupełnie korzystnych okolicznościach na wierzchu rozrzucony gnój w pierwszym roku lepiéj skutkował jak worany; ale takie doświadczenie okazało, że następne zasiewy dla braku siły gnojącéj źle zeszły, ponieważ gnój zbyt prędko rozłożył się.

Do tego cośmy powiedzieli przydać należy te okoliczności, że niegnojemy dla letnich tylko dla zimowych zasiewów, że nam na wiosnę brakuje na siłach do roboty że często w wilgotnych latach, niemożemy dotknąć pola, bez zaszkodzenia zasiewom, że niemożna dokładnie przerabiać i rozłożyć gnoju; po tem wszystkiem, nikt nam nie weźmie za zle, jeśli jak dotąd będziemy zaorywać nasz pognój.

F. H. W.

WYRÓB WĘGLA UZWIERZĘCONEGO (NOIR ANIMALISÉ.)

W Grenelle pod Paryżem.

W onegdajszéj Gazecie Warszawskiéj ogłosiliśmy przywiléj udzielony PP. Camuset i Malfa na wprowadzanie proszku Noir Animalisé, sądzimy więc, że nie od rzeczy będzie podać bliższe szczegóły w tym przedmiocie.

Dwa były dotąd sposoby pożytkowania odchodów ludzkich: 1) w stanie płynnym, rozwożąc je w beczkach i rozlewając po roli, co oprocz nieznośnego zapachu, udzielającego się nawet roslinom, rodzi tę niedogodność, że rozkład czyli fermentacja następuje i przechodzi wtenczas kiedy rośliny będące jeszcze w zarodku nie mogą z niéj korzystać; 2) w kształcie pudretu czyli proszku, to jest wysuszenia, na wolnem powietrzu, co nie tylko odejmuje nawozom moc w znakomitéj ilości, ale nadto zaraża powietrze okolicy w któréj się wyrabiają. W teraźniejszym dopiero czasie wynaleziono trz ci sposób ich pożytkowania, do czego przyprowadziła następująca okoliczność.

Nadzwyczajne korzyści z użyźniania pól odchodami czarnemi, pochodzącemi z rafinerji cukru, zwracały oddawna uwagę agronomów. Te odchody składają się z węgla zwierzęcego, ze krwi, i nieco pozostałego syropu. Ani syrop, który jak liczne okazały daświadczenia, bardziéj szkodzi aniżeli pomaga wegetacji roślinnéj, ani węgiel będący istotą nieorganiczną, niemoże zasilać gruntu sama więc krew, znajdująca się zwykle w 15 części w tych odchodach, stanowi jedynie całą ich wartość, ale te 15 części krwi połączone z węglem zwierzęcym bardziéj użyzniają rolę, aniżeli 400 części krwi w stanie płynnym, lub 100 części krwi wysuszonéj, i tę wyższość rolnicy północnéj Francji dobrze umieją oceniać, płacąc drożéj odchody z rafinerji pochodzące nad samą krew wysuszoną. Payen, znakomity chemik francuzki, starał się zgłębić tę szczególność i opisał ją w rozprawie swojéj o nawozach, umieszczonéj w rocznikach rolniczych (Annales d'agriculture française.) Podług niego węgiel zwierzęcy składa się z 90 części wapna i 10 części węgla; pierwszy ma własność przyciągania wilgoci, a drugi wciągania w siebie gazów amonijakalnych; skoro więc wapno zostanie zmieszanem ze krwią, lub z jakąkolwiek istotą zwierzęcą rozkładowi ulegającą, natychmiast przyciąga z niéj wilgoć i wydobywające się gazy, i wstrzymuje tem samem fermentację, która wszakże przy każdéj zmianie powietrza objawia się czyli rozpoczyna na nowo, w sposób najkorzystniejszy, bo powolnie i stopniowo czyli w stosunku do potrzeb rozwijających się roślin.

(Dokończenie nastąpi).

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

TOWARY KOLONIJALNE.

Londyn 1 Listopada. — Obfitość pieniędzy na gieldzie i powrót zaufania mocno zachwianego, przy znacznéj ilości nadeszłych obstalunków był przyczyną, iż ceny towarów kolonjalnych nie doznały zmiany od przeszłéj poczty, z strony domów wprowadzających z zagranicy; małe tylko partje zostały na sprzedaż publiczną wystawione.

Obstalunki znacznych partji kolonjalnych towarów ciągle mają miejsce i nawet na konsumcją krajową pytania są żywe. Dowozy ostatnich ośmiu dni dość były znaczne, mimo tego licytacje w małéj liczbie. W ogóle ceny wszystkich artykułów w porównaniu z cenami lat upłynionych, w téj saméj epoce są dość zaspakajające.

Interesującym jest wpływ jaki wywarła iczna taryfa celna w Anglji na ceny artykułów żywności. I tak o wejścia w użycie nowéj taryffy, kawa o 15 groszy na funcie, mięso o 10 groszy, chleb 4-funtowy o 10 groszy na bochenku tańszy jak dawniéj; bochenek chleba pszennego 4-funtowy kosztuje teraz 5 1|2 pensa (czyli 27 1|2

grosza). Swieże mięso wieprzowe w téj samej jest cenie co temu dni ośm, to jest 27 1j2 za funt angielski. 1)

OGÓLNY HANDEL ZBOŻOWY.

Londyn 2 Listopada. — Handel pszenicą zdaje stanowczo się ożywiać, na wszystkich prawie targach prowincji w przeszłym tygodniu okazywały się powiększone żądania, i nie można zaprzeczyć, iż w téj gałęzi handlu zaufanie zaczyna powracać.

Przyznanem teraz jest powszechnie, iż nie ma obawy o dalsze zniżenie cen, i wielu nawet jest zdania, iż na teraźniejsze zniżenie wpłynęła mocno opinja o żniwach zbyt wygorowana.

Powietrze dla zasiewów było bardzo pomyślne.— W Szkocji w połowie Października, mocny już padał śnieg, mimo tego, zasiewy nie źle zostały ukończone.

Dowozy przeszłego tygodnia wynosiły 4000 kwarterów. Ciągle jeszcze przybywają tu transporta z morza Czarnego, w ostatnich ośmiu dniach dowozy wynosiły 12,000 kwarterów.

Za dobrą polską pszenicę płacono na ostatnim targu o 1 do 2 szylingów wyżéj za kwarter, pokup dość był znaczny, po tejże saméj cenie kupowano pszenicę z Gdańska.

Hamburg 1 Listopada. — Handel zbożowy w ostatnim tygodniu znowu bardzo mało był ożywiony. Dowozy pszenicy przybywały obficiéj; a ponieważ spekulacja zupełnie zostaje bez ruchu, przeto bardzo mały tylko odbyt na konsumcję zniżył ceny, za starą 126 funtową meklemburską płacono 91 talarów, za 128 funtową 104 talary, za białą 122 funtową starą 109 tal. Wczoraj odbyło się kilka licytacji, około 150 łasztów w różnych partjach, dawano za 124 funtową starą czerwoną 95 do 98 talarów, za 127 funtową takąż 109 tal. Żyto przy małym dowozie i szczupłych zapasach, znowu nieco podnosiło się w cenie. 116 akerland płaciło się 93 talary. 118 funtowe meklemburskie 92 talary. Jęczmienia bardzo mało sprzedano, i stary nie ma odbytu, chyba za zniżeniem ceny, nowy znajdował chętnych kupców po następujących cenach: 116 f. grabów. 70 tal., 111 f. meklemb. 70 tal. Owies w pięknych gatunkach utrzymywał się w cenie lichéj, zniżył się o kilka talarów.

Na giełdzie. — Dzisiaj kilka tylko małych partji ugodzono. 132 f. mark. pszenica płaciła się 114 tal. 133 f. magdeburska 115 talar. 123 funtowe żyto na zasiew 93 do 103 talarów. Nowe meklemburskie 125 fun. 105 talarów.

Amsterdam 27 Października. — Pszenica utrzymywała się dość w cenie i na konsumcję przedawano: 126 funtową starą czerwoną królewiecką po 265 fl., 131 funtową białą pstrokatą polską po 312 fl., 127 funtową roztoską 250 fl., 127 funtową pstrokatą polską 280 do 288 fl., 128 funtową polską 280—285 fl. Żyto w ogóle wyżéj się trzyma, 121 funtowe szczecińskie 180 fl. 119 f. pruskie 174 fl., 115 funtowe stare suche, 148—155 fl. W jęczmieniu nie było wcale odbytu. Owies bez zmiany 89 funtowy 111 fl.

WEŁNA.

Londyn 29 Października. — Dowozy wynosiły w zeszłym tygodniu z powodu pomyślnego wiatru, 3845 wańtuchów, a mianowicie: 276 z południowéj Australji, 1078 z Van Diemensland, 1912 z Sydnéj, 305 z Rosji i 262 z Niemiec.

Żądania pomnażają się, na wełny angielskie pokup był dość znaczny po cenach stałych. Wełny niemieckie i zagraniczne dość żywy także miały pokup, spodziewają się podwyższenia cen. Zapasy w fabrykach są małe. Opinja dość pochlebna teraz dla tego artykułu. Dowozy przeszłego tygodnia wynosiły 4700 wańtuchów, z których 3000 z kolonji.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 11 *Listopada* 1842.		żądają R. s	k.	dają R. s	k.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	94	80	—	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Hamburg 300 m. k.	2 M.	144	—	—	—
Londyn fun. sterlin.	3 M.	6	50	6	48
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sreb.	1 M.	100	—	100	—
Petersburg ditto	1 M.	101	—	100	—
Paryż 300 franków	2 M.	76	65	—	—
Wiedeń 150 zł. reńskich	2 M.	99	—	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	94	65	—	—
2. MONETY.					
Rossyjskie Imperjały		5	15	5	15
Holend. dukaty nowe		2	97	2	96
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Listy zastawne białe, daw. bez kup. (*)					
ditto ditto nowe		14	85	14	80
Obligi skarbowe na zł. 1000		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na zł. 500		—	—	79	50

(*) Wartość kuponu kop. 23 1j6.

---

1) 100 funtów angielskich, czynią 110 polskich.